

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODZSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 42 (1054)

Niedziela 25 października 1981 r.

Rok XXIII

Duchowość pracy ludzkiej

W uroczystość Podwyższenia Krzyża św., 14 września 1981 r. Papież Jan Paweł II ogłosił swoją trzecią encyklikę zaczynającą się słowami „Laborem exercens” całkowicie i jedynie poświęconą pracy ludzkiej. Ojciec św., jak to ukazuje encyklika, dostrzega wszędzie człowieka wykonującego pracę w fabrykach, w biurach, na polu i w domu. Kiedy wspomina o elektronice i miniaturyzacji, przywołuje na pamięć nowości techniczne, które będą miały ogromny wpływ na przyszłość działalności ludzkiej. Nie są Mu również obce niepokoje związane z pracą człowieka: zagłada wszelkiego życia przez broń nuklearną, niesprawdliwość w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza, między krajami wysoko uprzemysłowionymi a narodami „trzeciego świata”. Pochyla się głęboko nad niedolą człowieka, który nie znajduje pracy, jest ofiarą nielitościwego wyzysku lub nie może pracować z powodu kalectwa.

Do wszystkich ludzi dobrej woli, Papież Jan Paweł II, w czasach niezwykle trudnych, jakimi są nasze, kieruje swoje uroczyste orędzie, w którym ukazuje godność każdego człowieka i jego pracę w służbie ludzkości.

1. Praca jest obowiązkiem. Człowiek winien więc pracować ponieważ tak chce Stworzyciel. Następnie sam rozum nakazuje pracować, bo, jak mówi polskie przysłowie „bez pracy nie ma kołaczy”, i człowiek nie może rozwijać w nim ukrytych możliwości.

2. Przez pracę człowiek się ucłowiecza, staje się „więcej człowiekiem”, przemienia nie tylko świat materialny, który go otacza, ale również samego siebie. Staje się on partnerem Stwórcy, ponieważ wprowadza porządek i harmonię w Kosmosie: „praca ludzka ma charakter pozytywny i twórczy, wychowawczy i zasługujący” (nr 11). Nie jest więc ważne, jaką pracę wykonuje człowiek, ale to, że ta praca, często tak ciężka i monotonna jest wykonywana przez Osobę (nr. 6).

3. Praca jest uczestnictwem w dziele

Stworzyciela (nr 25) czyli w tajemnicy stworzenia. Pracując, człowiek spotyka Boga w stworzeniu, kiedy odkrywa Jego prawa i podporządkowuje sobie siły materii poprzez technikę i cywilizację techniczną. Niekontrolowany rozwój techniki może doprowadzić do katastrofy, dlatego Papież ostrzega: „Technika,



w pewnych wypadkach ze sprzymierzeńca może przekształcić się jakby w przeciwnika człowieka, jak w wypadku, gdy mechanizacja pracy „wypiera” człowieka, odbierając mu wszelkie zadowolenie osobiste oraz podniety do działania twórczego i do odpowiedzialności; gdy pozbawia zajęcia wielu zatrudnionych dotąd pracowników lub, na skutek przesadnej fascynacji maszyną, czyni człowieka swoim niewolnikiem” (nr 5). Postęp techniczny nie może być przyczyną niszczenia naturalnego środowiska człowieka przez marnotrawstwo, gospodarkę rabunkową, zanieczyszczania.

4. Praca ma charakter społeczny i służy całej ludzkości. „Powinien człowiek pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest synem i córką, ze względu na całą rodzinę ludzką, której jest członkiem będąc dziedzicem pracy pokoleń, a zarazem współtwórcą przyszłości tych, którzy po nim nastaną w kolei dziejów” (nr 16). Szczególną uwagę zwraca Papież na wychowawczą rolę rodziny, która „jest pierwszą wewnętrzną szkołą pracy dla każdego człowieka”. (nr 10).

5. Zdanie Pisma św., „W pocie czoła będziesz pracował na chleb” (Gen. 3,9), nie należy w żaden sposób rozumieć jako przekleństwo Boże ciężce nad pracą. Zdanie to odnosi się do wielkiego trudu, którym czasami towarzyszy praca człowieka. Praca ma więc charakter pokutny i wynagradzający. Człowiek dzwigający „krzyż” pracy łączy się z Chrystusem cierpiącym i w ten sposób współuczestniczy w jego zbawieniu. „W pracy ludzkiej chrześcijanin odnajduje cząstkę Chrystusowego Krzyża i przyjmuje ją w tym samym duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój Krzyż. W tej samej pracy dzięki światłu, jakie przenika w nas z Chrystusowego Zmartwychwstania, znajdujemy zawsze przeblisk nowego życia, nowego dobra, jakby zapowiedzi nowego nieba i nowej ziemi — które właśnie poprzez trud pracy staje się udziałem człowieka i świata. Poprzez trud — nigdy bez niego” (nr 27).

6. „...Ludzka praca nie tylko domaga się odpoczynku „co siódmy dzień” ale co więcej: nie może polegać na samej tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu — musi pozostawiać przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek, stając się coraz bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego „odpoczynku” jaki Pan gotuje sługom i przyjacielom”. (nr 25).

(Dokończenie na str. 2-ej)

Nowa Encyklika Papieża Jana Pawła II o pracy ludzkiej przekazuje chrześcijańskie orędzie o znaczeniu pracy ludzkiej w naszych czasach. Oto dwa paragrafy z II-ej części Encykliki pozwolą naszym Czytelnikom zastanowić się głęboko nad godnością pracującego człowieka.

JAN PAWEŁ II CZŁOWIEK A PRACA

9. Praca — Godność osoby.

Pozostając nadal w perspektywie człowieka jako podmiotu pracy, wypada dotknąć bodaj syntetycznie kilku spraw, które bliżej określają godność ludzkiej pracy, pozwalają bowiem pełniej scharakteryzować właściwą jej wartość moralną. Wypada to uczynić, mając wciąż przed oczyma owo biblijne wezwanie do tego, aby czynić sobie ziemię poddaną (Por. Rdz 1,28) w czym wyraziła się wola Stwórcy, aby praca umożliwiała człowiekowi osiągnięcie właściwego „panowania” w świecie widzialnym.

Ow podstawowy, pierwotny zamiar Boga w stosunku do człowieka, którego uczynił na swój obraz i podobieństwo, (Por. Rdz 1,26 p) nie został cofnięty ani przekreślony również i wówczas, kiedy człowiek — po złamaniu pierwotnego przymierza z Bogiem — usłyszał słowa: „w pocie... oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie”. (Rdz 3, 19). Słowa te mówią o trudzie, o ciężkim nieraz trudzie, jaki odtąd towarzyszy pracy ludzkiej — ale nie zmieniają faktu, że jest ona drogą, na której człowiek realizuje właściwe sobie „panowanie” w świecie widzialnym, „czyniąc ziemię sobie poddaną”. Ow trud zaś jest faktem powszechnie znanym, bo powszechnie doświadczanym. Wiedzą o nim ludzie pracy fizycznej, prowadzonej w warunkach nieraz wyjątkowo uciążliwych. Wiedzą o nim nie tylko rolnicy, poświęcający długie dni uprawie ziemi, która niekiedy „rodzi ciernie i osty”, (Hbr 6, 8, por Rd. 3 18) ale także górnicy w kopalniach czy kamieniołomach, hutnicy przy swoich wysokich piecach, ludzie pracujący przy budowach i konstrukcjach w częstym niebezpieczeństwie kalectwa czy utraty życia. Wiedzą o nim równocześnie ludzie związani z warsztatem pracy umysłowej, wiedzą uczeni, wiedzą ludzie obciążeni wielką odpowiedzialnością za decyzje o dużym znaczeniu społecznym. Wiedzą lekarze i pielęgniarki czuwający dzień i noc przy chorych. Wiedzą kobiety, które niekiedy bez należytego uznania ze strony społeczeństwa a czasem własnej rodziny, znoszą codzienny trud i odpowiedzialność za dom i za wychowanie dzieci. Wiedzą wszyscy ludzie pracy — a ponieważ praca jest po-

wołaniem powszechnym: wiedzą wszyscy ludzie.

A przecież, z tym całym trudem — a może nawet poniekąd z jego powodu — praca jest dobrem człowieka. Jeśli dobro to nosi na sobie znamię „bonum arduum”, wedle terminologii św. Tomasa, (Por. Summa Tb I-II, p. 40, a 1, c, 1-II, q 34, a 2, ad 1) to niemniej jako takie jest ono dobrem człowieka. I to nie dobrem tylko „użytecznym” czy „użytkowym”, ale dobrem „godziwym”, czyli odpowiadającym godności człowieka, wyrażającym tę godność i pomnażającym ją. Chcąc bliżej określić znaczenie etyczne pracy, trzeba mieć przed oczyma tę przede wszystkim prawdę. Praca jest dobrem człowieka — dobrem jego człowieczeństwa — przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej „staje się człowiekiem”.

Bez tego nie można zrozumieć znaczenia cnoty pracowitości, nie można w szczególności zrozumieć, dlaczego pracowitość miałaby być cnotą — cnotą bowiem (czyli sprawnością moralną) nazywamy to, przez co człowiek staje się dobrym jako człowiek. (Tamże). Fakt ten nie zmienia w niczym słusznej obawy o to, ażeby w pracy, poprzez którą materia doznaje uszlachetnienia, człowiek sam nie doznawał pomniejszenia swej godności (Por. Pius XI, Enc. Quadragesimo anno AAS 23 (19-20 221-222). Wiadomo przecież, że pracy można także na różny sposób używać przeciwko człowiekowi, że można go karać obozowym systemem pracy, że można z pracy czynić środek ucisku człowieka, że można wreszcie na różne sposoby wyzyskiwać pracę ludzką, czyli człowieka pracy. To wszystko przemawia na rzecz moralnej powinności łączenia pracowitości jako cnoty ze społecznym ładem pracy, który pozwoli człowiekowi w pracy bardziej „stawać się człowiekiem”, a nie degradować się przez pracę, tracąc nie tylko siły fizyczne (co do pewnego stopnia jest nieuniknione), ale nade wszystko właściwą sobie godność i podmiotowość.

10. Praca i społeczeństwo : Rodzina, Naród

Potwierdzając w ten sposób osobowy wymiar pracy ludzkiej, trzeba z kolei sięgnąć do drugiego kręgu wartości, jaki z nią nieodwrotnie się łączy. Praca stanowi podstawę kształtowania życia rodzinnego, które jest naturalnym prawem i powołaniem człowieka. Te dwa kręgi wartości — jeden związany z pracą, drugi wynikający z rodzinnego charakteru życia ludzkiego — muszą łączyć się z sobą prawidłowo i prawidłowo wzajemnie się przenikać. Praca jest poniekąd

warunkiem zakładania rodziny, rodzina bowiem domaga się środków utrzymania, które w drodze zwyczajnej nabywa człowiek przez pracę. Praca i pracowitość warunkują także cały proces wychowania w rodzinie właśnie z tej racji, że każdy „staje się człowiekiem” między innymi przez pracę, a owo stawanie się człowiekiem oznacza właśnie istotny cel całego procesu wychowania. Oczywiście, że wchodzą tutaj w grę poniekąd dwa znaczenia pracy: ta, która warunkuje życie i utrzymanie rodziny — i ta, poprzez którą urzeczywistniają się cele rodziny, zwłaszcza wychowanie; tym niemniej te dwa znaczenia pracy łączą się z sobą i dopełniają w różnych punktach.

W całości należy przypomnieć i stwierdzić, iż rodzina stanowi jeden z najważniejszych układów odniesienia, wedle których musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej. Nauka Kościoła zawsze poświęcała tej sprawie szczególną uwagę, a w dokumencie niniejszym także wypadnie nam jeszcze do tego powrócić. Rodzina jest bowiem równocześnie wspólnotą, która może istnieć dzięki pracy i jest zarazem pierwszą wewnętrzną szkołą pracy dla każdego człowieka.

Trzeci krąg wartości, który wyłania się w niniejszej perspektywie — w perspektywie podmiotu pracy — odnosi się do owego wielkiego społeczeństwa, do którego człowiek przynależy na podstawie szczególnych więzi kultury i historii. Społeczeństwo takie — chociażby nie osiągnęło jeszcze dojrzałej formy narodu — jest nie tylko wielkim, chociaż pośrednim, „wychowawcą” każdego człowieka (każdy wszak wychowuje się w rodzinie na tych treściach i wartościach, jakie składają się na całość kultury danego narodu); jest ono także wielkim historycznym i społecznym wcieleniem pracy całych pokoleń. To wszystko sprawia, że człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką łączy z przynależnością do

(Dokończenie na str. 3-ej)

LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

ZIARNA MIŁOŚCI...

Największe przykazanie. „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej... a drugie podobnie do niego — będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mt. 22 37-40).

Od małości naszej nauczyliśmy się tych przykazań z katechizmu na pamięć. Od małości powtarzamy je w pacierzu wieczornym jako modlitwę lub sposób zapamiętania tego największego przykazania przekazanego nam przez Chrystusa Pana.

Gdy byliśmy mali to mówiliśmy je mechanicznie ale wyraźnie, czysto, dobitnie bo mama czy słuchająca babcia zaraz kazałaby zaczynać pacierz od nowa. Powiedzmy szczerze, była to sacha choć pobożna recytacja. Był to dobry nawyk, odrobiony obowiązek wieczornej modlitwy. Napewno i wtedy Bóg wysłuchiwał naszej modlitwy tak jak wysłuchuje szczebiotu jaskółki lub ćwierkania wróbla szukających się do nocnego spoczynku.

Ale mały chłopiec, czy dziewczynka nie rozumiała kto to jest Bóg, bliźni, lub co to jest miłość.



(Dokończenie ze str. 2-ej)

narodu, swoją zaś pracę pojmując także jako pomnażanie dobra wspólnego wypracowywane przez jego rodaków, uświadamiając sobie przy tym, że na tej drodze praca ta służy pomnażaniu dobrodziejstwa całej rodziny ludzkiej, wszystkich ludzi żyjących na świecie.

Te trzy zakresy zachowują stale swoją ważność dla pracy ludzkiej w podmiotowym jej wymiarze. Wymiar ten zaś, czyli konkretna rzeczywistość człowieka pracy, posiada pierwszeństwo przed wymiarem przedmiotowym. W wymiarze podmiotowym urzeczywistnia się przede wszystkim owo „panowanie” nad światem przyrody, do którego człowiek wezwany jest od początku wedle znanych słów Księgi Rodzaju. Jeśli sam proces „czynienia sobie ziemi poddaną”, czyli praca w znaczeniu techniki, znamionuje się na przestrzeni dziejów, a zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci, ogromnym rozwojem środków, to jest to zjawisko korzystne i pozytywne pod tym warunkiem, że wymiar przedmiotowy pracy nie weźmie góry nad wymiarem podmiotowym — odbierając człowiekowi lub pomniejszając jego godność i jego niezwykłą prawo.

Podrośliśmy... przybyło nam wiele lat ale i dziś wielu z nas odmawia te dwa przykazania miłości (jeżeli ma ten dobry zwyczaj) bezwiednie, mechanicznie, tradycyjnie ot tak jak mama, babcia lub dawno nie żyjący ksiądz nas nauczył.

Jak można kogoś kochać jeżeli się go niezna, jak można nawet coś lubić jeżeli się nie ma pojęcia co to jest?

Dziś (październik 1981) wielu nawet naszych rodaków nie miłuje Boga bo serce ich stwardniało nowoczesnym zachodnim lub wschodnim materializmem, bo stracili wiarę w istnienie nieśmiertelnej duszy, bo wszystkie ich myśli są zajęte tylko jednym — jak się dorobić, jak sobie ułożyć to ziemskie życie, jak umeblować ten ziemski raj. A bliźni??? nawet rodzona matka, czy ojciec są często tylko pomocą lub przeszkodą do osiągnięcia tego celu. Dziś bliźni to ten, który mi pomoże wzbogacić się nieco, polepszy mi dołę a potem odepchnę go, zdradzę, wzgardzę nim bo już mi nie jest potrzebny... Serce mu będzie krwawić... No i cóż, to nic — mój bliźni jakoś się zablizni... grunt, że ja jestem czymś, bogatszy, szanowany przez ludzi. Przez jakich ludzi??? No takich jak ja...

Rozpaczliwe lecz prawdziwe oblicze dzisiejszej ludzkości, która zatraciła wiarę, bo nigdy dobrze nie poznała Boga. Boga możemy odnaleźć tylko poprzez miłość.

Kiedyś byłem świadkiem jak młoda matka w ciemnej sali szpitalnej odnalazła swe dziecko po jego płaczu. Bez pomyłki nachyliła się nad łóżeczkiem i wzięła je w ramiona — to moje!! Wszystkie płakały, darły się nawet, jak to zrobiła nie wiem. Należy mieć „instynkt” matczynej miłości, aby to uczynić.

Dzisiejsza ludzkość, nawet ta ochrzczona, biała, europejska zatraciła „instynkt” miłości Boga a więc nie potrafi Go kochać. Samo słowo miłość zostało rozpaczliwie zdewaluowane, wynaturzone. Zostało tylko nagie, obdarte z treści słowo nie mające nic pozytywnego, godnego, bożego. Zostało słowo śmierdzące grzechem, bezwstydem, fałszywą ucieką i zdradą. Dlaczego tak się stało? Dlatego, że zapomniano o tym, że Bóg jest miłością. Nikt inny tylko ON.

Nawet tam gdzie kiedyś było dobre katolickie wychowanie rodziców, dziś gdy oni odeszli lub się zestarli ta wiara i miłość Boga została przysypana popiołem lenistwa, zaniedbania i wygody... ale jedyna nasza nadzieja, że jest —

że się jeszcze tli, że można rozdmuchać ten popiół, i odgrzebać zapomniane ognie wiary.

Jak to uczynić? Postawmy to pytanie Matce Bożej, a ona nam odpowie, doradzi, pomoże. Jest jedna niezawodna droga odnowy — zmiana!!! Zmiana serca, duszy i myśli naszej. Musimy tam wprowadzić Boga, najmiłszego gościa, a napewno zaczniemy Go kochać.

Matka Boska Różańcowa woła do nas poprzez zimne mgły niewiary i chłodne lawiny materializmu: Dzieci moje kochane opamiętajcie się!!! Dzieci moje modlcie się, a nie zginiacie.

Poprzez Rue du Bac w Paryżu, Lourdes, La Salette, Banneux, Syrakuzy, Walshingham, Knock i San Damiano — poprzez Częstochowę, Leżajsk, Piekary i wszystkie sanktuaria maryjne w Polsce i na całym świecie wionie ten sam duch odnowy i zmiany religijnej. Musi on przynieść odrodzenie!! W tych miejscach ludzie sięją ziarna miłości, odmawiane ziarna różańca świętego za nasze i całego świata zbawienie.

Przyłączmy się do tych pielgrzymów z całego świata powracających do Boga, przyłączmy się do tych córek i synów wracających do Najlepszego Ojca mówiąc podobnie jak syn marnotrawny — : Ojczy zgrzeszyłem przeciwko Niebu i Tobie... Zgrzeszyłem... przynajmniej... żałuję. Idę już za Twoją Matką, za Matką Boską Różańcową ścieżką pokuty i sieję rękoma, ustami, duszą, sercem, myślą moją ziarna miłości, ziarna odmawianego różańca za moje i całego świata zbawienie. Siacę je będę nie tylko w tym październiku w miesiącu Maryji, ale zawsze dopóki żyć będę.

Ks. Roman PODHORODECKI

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków włącznie	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.	

List księdza DUDKO

Ksiądz rosyjskiego Kościoła prawosławnego, Ks. Dudko cierpi za wiarę. Po długiej walce za wolność rosyjskiego Kościoła prawosławnego został aresztowany w styczniu 1980 r. a potem uwolniony w czerwcu tego samego roku. Po oskarżeniu samego siebie przed kamerami telewizji przyznał że pomógł przeciwnikom Związku Radzieckiego. To zeznanie nieugiętego bojownika o wiarę wprowadziło niepokój w serca wiernych. Próbowano wyjaśnić tę postawę: podano narkotyki albo torturowano... Dla 59-tniego Księdza Dudko nic nie jest zakończone, ale dopiero się zaczyna, dlatego trzeba być ostrożnym w wypowiedaniu opinii, bo w każdej chwili może być on aresztowanym i skazanym. Chociaż Ksiądz Dudko nie przyznaje się do redakcji niniejszego listu, adresowanego do arcybiskupa prawosławnego w Brukseli, podajemy jego treść dla medytacji.

„Ekscelencjo”,

Drugi raz zabieram się napisać do Was, ale pióro wypada mi z rąk. Co mogę napisać, aby was wzmocnić? Radość byłaby wielka, gdybym się oparł nieprzyjaciołom Kościoła, ale oni zmiazdzyli mnie. Ponadto, znieważylem wasze imię.

Nie mam żadnego usprawiedliwienia, ani wobec waszej Osoby, ani względem całej reszty.

Gdyby powiedziano mi, że tak się zachowałem, uważałbym to za oszczerstwo. Ale przeliczyłem się i dlatego upadłem tak nisko jak nikt. Dlaczego? Co się stało? Kogo oskarżać? Wpierw samego siebie. Do dnia dzisiejszego nie mogę się w tym odnaleźć. Racje mego zachowania są liczne, ale nic nie może go usprawiedliwić. Powiem tylko, że nigdy tak nie cier-



piełem jak teraz. Co to jest piekło? Zrozumiałem to w moim doświadczeniu. Dziś jestem gotów wszystko naprawić, ale w jaki sposób, tego jeszcze nie wiem. Tak, sam wymazałem wszystko co uczyniłem.

Przypomina sobie Ekscelencja z jakim zapewnieniem pisałem: „Chcę, aby całe moje życie było przepowiadaniem?”. Naśladowałem długą listę przykładów, ale brakował mi jednego: co zrobić, aby nawet mój wstyd stał się przepowiadaniem? Inni będą musieli to uczynić za mnie. Proszę Was o modlitwę... być może, że Wy,

jako biskup, zostaniecie wysłuchani. Nie mam już nic do powiedzenia.

Moja sprawa nie jest jeszcze zakończona, ale zaledwie zaczyna się. Mam przed sobą wiele trudności. Sam skomplikowałem sobie własną drogę.

Przebaczcie mi i módlcie się za mnie. Proszę o wasze błogosławieństwo.

Poszukiwanie

Pani CHOJNACKA poszukuje swego brata SEREDNICKIEGO Jerzego, syna Stefana i Zofii Grzegorskiej, urodzonego 2. 1927 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Wiadomość proszę przesłać na adres: P.M.K. we Francji, 263-bis rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Zwierzęta sobie pomagają

Pewien rolnik zobaczył nadzwyczajną scenę, która powinna wzbogacić nasze myślenie.

Szczur ukradł jabłko, ale nie wiedział jak je zabrać. Czy dojdzie przez myślenie do rozwiązania tak trudnego problemu?

Położył się na grzbiecie, ścisnął jabłko swoimi łapami, a drugi szczur, jego kumpel, ciągnął go za ogon.

Czytajcie prasę katolicką!

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

- 25 październik: Chryzanta, Daria (Chrysanthe et Darie, Crépin)
- 26 październik: Lucjan (Dimitri, Evariste)
- 27 październik: Iwona, Sabina (Emiline, Antonia)
- 28 październik: Szymona, Judy, Tadeusza (Simon (e) Jude)
- 29 październik: Wioletta (Narcisse, Donat)
- 30 październik: Przemysław (Bienvenue, Zénobie)
- 31 październik: Urban (Martine, Feuillien)
- 1 listopad: Uroczystość W. Sw. (Tous-saint, Mathurin).

Ojciec Św. Jan Paweł II, 2 czerwca 1980 r. w czasie Konferencji Generalnej U.N.E.S.C.O. powiedział: „Człowiek prowadzi życie godne człowieka dzięki kulturze: ...kultura jest szczególnym modelem bycia człowiekiem: faktycznie kultura sprawia, że człowiek staje się bardziej człowiekiem. Przez nią ma on dostęp do istnienia i to istnienia osobowego”.

Cytujemy to zdanie Jana Pawła II z okazji Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa Jego Ekscelencji

Ks. Bp. Szczepana WESOŁEGO

przypadającego 28 października 1981 r., oraz z racji odpowiedzialnej funkcji duszpasterskiej: Ks. Bp. jest Delegatem Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji.

Zyczymy Drogiemu Jubilatowi, aby Rodacy spoza Macierzy, powierzeni Jego opiece religijnej stawali się bardziej ludźmi przez ewangelizowanie kultury narodowej i osobistej.

W trudnej pracy pośród Emigrantów zapewniamy Waszą Ekszellencję o naszej obecności i modlitwie.

Redakcja „Głosu Katolickiego”.

PIEŚŃ o BERNADECIE

Po obiedzie znowu wspólna adoracja w kaplicy. Po czym matka Vauzous zbiera swoje nowicjuszki na poważną rozmowę, czasem przemawia do wszystkich razem, częściej jednak odbywa się to w cztery oczy, z każdą kandydatką osobno. Pogadanki te poruszają wszystkie zagadnienia życia duchowego, nie wchodzące w zakres spowiedzi.

— Moja droga Mario Bernado. Praca nad uświęceniem duszy naszej, do której jesteśmy zobowiązani, dotyczy — jak wiesz — zarówno naszych cnót jak i ułomności. O jakiej twojej wadzie mówiłyśmy ostatnim razem? Dopomóż mojej pamięci.

— Mówiłyśmy o mej zarozumiałości, proszę matki, o tym, że uważam się za coś lepszego od innych.

— A co daje ci prawo, moja córko, do uważania się dziś jeszcze za coś lepszego od drugich?

Bernadeta odpowiada ze spuszczoną głową, tak jak kiedyś w szkole:

— Jestem wciąż jeszcze taka dumna z tego, że mi się Pani ukazywała.

— Po rozstrzygnięciu sprawy przez biskupa z Tarbes możesz, drogie dziecko, spokojnie mówić o Najświętszej Dziewicy. Powiedz mi, jak zwalczasz swoją pychę? Czy poznałaś już, jak bezwartościowe są zachwyty i holdy ludzkie, których byłaś przedmiotem?

Bernadeta podnosi nagle rozbłyśnięte oczy.

— O to nigdy nie dbałam, proszę matki.

— To nie jest właściwa odpowiedź, Mario Bernado — mówi siostra mistrzyni, podkreślając niezwykle łagodnym tonem swoją niewyczerpaną cierpliwość. — O twoim niegrzecznym sposobie odpowiadania mówiłyśmy już przecież tyle razy. Byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby mi było dane usłyszeć odpowiedź w innym rodzaju.

Bernadeta dawno już spuściła głowę.

— Tak, matko, poznałam już bezwartościowość ludzkich holdów.

— A jakie umartwienie nałożyłaś na siebie, by złamać swoją pychę?

Po krótkim namyśle Bernadeta odpowiada cichym głosem:

— Od kilku dni nie zbliżam się wcale do nowicjuszki Natalii.

— Hm, to bardzo dobrze, droga córko — aprobuje matka Teresa. — Stosunki z nowicjuszką Natalią, którą zresztą bardzo cenię, powinny być ograniczać coraz więcej. Obawiam się, że pociągają cię ku niej powody czysto światowe, gdyż Natalia jest ładną i wesołą dziewczyną. To jest do wybaczenia, drogie dziecko, i nie robię ci z tego powodu zarzutu. Poza tym nowicjuszka Natalia ma usposobienie łagodne i potulne co bardzo pochlebia twojej żądnej władzy naturze. Przyznaj sama, Mario Bernado, czy

nie zależało ci zawsze, aby mieć rację wobec innych ludzi?

— Ależ tak, matko, zawsze chciałam mieć rację.

— Wobec tego byłoby bardziej wskazane, abyś zbliżyła się do jakiejś innej nowicjuszki, odznaczającej się twardym i nieustępliwym charakterem. Co myślisz o tym, moje dziecko? Czy nie byłoby lepiej?

— O tak, proszę matki, na pewno byłoby lepiej...

— A teraz pomówmy o cechach dodatnich — zmienia temat matka mistrzyni. — Jaka z posiadanych cnót zamierzasz rozwijać i doskonalić?

Bernadeta rumieni się z zawstyżenia, wreszcie

— Przepraszam matkę bardzo, ale myślę, że mam uśmiecha się i ożywia:

trochę zdolności do rysunków. Zrobiłam ostatnio podobną Natalii i wszystkim się bardzo podobała.

Maria Teresa zaciska ręce:

— Chwileczkę, moja droga. Mam wrażenie, że my się jeszcze wciąż nie rozumiemy. Jesteś na fałszywej drodze. Twoje zdolności do rysunków, których zresztą nie zaprzeczam, nie są wcale cnotą, tylko talentem. Talent jest to przyrodzone uzdolnienie, którego pielęgnowanie nie sprawia nam specjalnych trudności. Cnota zaś nie jest taką całkowicie przyrodzoną skłonnością i rozwijanie jej w sobie nie jest wcale łatwe. Cnotą nazywamy na przykład cierpliwe znoszenie bólu bez jęku. Inną znów cnotą jest wstrzemięźliwość. A o rysowaniu nie będziemy już chyba więcej mówić, prawda. A może jednak?

— O nie, proszę matki, o rysowaniu nie będziemy już więcej mówić.

— Nasz klasztor nie jest Akademią Sztuk Pięknych — mówi matka Vauzous z bładym uśmiechem. — Naszym zadaniem jest pielęgnowanie chorych i nauczanie dzieci. Ty zaś, Mario Bernado, wracasz wciąż do tego samego. Cała twoja istota rwie się do nadzwyczajności i blasku. Byłoby bardzo pocieszające, gdybyś mi w następny piątek mogła wymienić cnotę, nad pogłębieniem której chcesz popracować...

Te pedagogiczne pogadanki nie są jeszcze dla Bernadety rzeczą najtrudniejszą do zniesienia. Najcięższe dla niej to rekreacje, godziny wypoczynku nowicjuszek. Jest to codziennie czas między pierwszą a drugą po południu. Do klasztoru św. Hildegardy należy piękny rozległy ogród, z dużym okrągłym i zdeptanym trawnikiem, przeznaczonym na plac zabaw dla młodych kandydatek.

Maria Teresa, córka oficera, kładzie wielki nacisk, słusznie zresztą, na ruch na świeżym powietrzu. Jest w tej dziedzinie pionierką-nowatorką i wyjątkiem na owe czasy. Ćwiczenia fizyczne uważa za doskonałą przeciwwagę dla modlitw, nauki i rozmyślenia. Lecz również i zabawa ma być kontrolowana wolą i rozsądkiem, a nie zapamiętałym oddaniem się cielesnej rozrywce. Nowicjuszki, zobowiązane przez cały dzień do poważnych, opanowanych ruchów, do stałe skrzyżowanych rąk, do spuszczenia oczu i ściszenia głosu, w tej jednej godzinie między pierwszą, a drugą po południu w myśl dietetycznej recepty swej mistrzyni mają być wesołe i swobodne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

Z Ingolstadu... do Wrocławia

(Żywność dla Polski)

W miejscowej gazecie „Donaukurier” z dnia 6. VIII. br. ukazało się ogłoszenie następującej treści: POMOC dla POLSKI. Dnia 14. 08. 81 r. odjeżdża z Allkauf (dom towarowy) samochód ciężarowy z żywnością do Wrocławia. Prosimy o ofiary pieniężne i paczki żywnościowe, bo ludzie w Polsce, potrzebują najbardziej podstawowych środków do życia. Inicjatorzy: Panowie — A. Zellner i B. Vollnhals. Dnia 7. 08. br. w tym samym dzienniku był dłuższy artykuł pt. Samochód ciężarowy napelnia

się żywnością. Prosimy jeszcze o paczki.

14. VIII. br. Panowie: Zellner i Vollnhals jadą do Polski z żywnością, przy współpracy z Ks. Prob. J. Komarem, z polskiej parafii w Ingolstadzie, który zaapelował do ludności naszego miasta, żeby dołączyli się do ofiarowanych już paczek żywnościowych. „O podobnej inicjatywie kogoś, dowiedziałem się z miejscowej gazety — pisze p. Zellner, dlatego postanowiłem zorganizować

u nas podobną akcję, która zasadniczo narzuca się sama od siebie.

Samochód ciężarowy otrzymał do dyspozycji p. Zellner od jednego przedsiębiorstwa, żeby zawieźć tę żywność do Wrocławia, do Zgromadzenia Księży Salezjanów, którzy obsługują miasto Wrocław i ponad 50 parafii w tej archidiecezji. Do tej inicjatywy dołączyło się jeszcze 57 uczniów podstawowej szkoły z m. Grossmehring, którzy zebrali wśród siebie 1.000 DM. oraz kilkanaście paczek żywnościowych. 10 kilowych, a także wspomniany Ks. Proboszcz polskiej parafii w Ingolstadzie, który złożył na ten cel poważną ofiarę pieniężną. Z czasem jeden samochód okazał się niewystarczający, dlatego „podstawiono” drugi, który także naładowano prawie w całości ofiarowaną żywnością. Cały transport żywnościowy, zawierał ponad 6 ton.

Dnia 20. VIII. br. wspomniany „Donaukurier” pisze o tej akcji, co następuje: całkiem inaczej przedstawiali sobie nasi inicjatorzy podróż do Polski, z której niedawno wrócili, przeżywając wiele niemiłych przygód, związanych z kontrolą graniczną. Obaj musieli wszystkie paczki wylądować z samochodów, które prześwietlono, a niektóre musieli rozpakować, zwłaszcza te zaadresowane do poszczególnych rodzin w kraju. Mimo wszystko wrócili zadowoleni, że mogli sprawić ludziom w Polsce wiele radości, a Księża Salezjanie we Wrocławiu przyjęli ich bardzo serdecznie, co było małą nagrodą, za inicjatywę i poniesione trudy podróży. We Wrocławiu, jak nam już doniesiono paczki te zostały rozdzielone na poszczególne parafie.

Ks. Prob. J. Komar

Centrum dyskusyjne w Instytucie św. Kazimierza w Vaudricourt

„Człowiek jest stworzony wolnym, ale jako wolny musi się rozwijać i kształtować, z wysiłkiem przekraczając siebie przy pomocy nadprzyrodzonej łaski” — tak pisał Ojciec św., Jan Paweł II, w orędziu na Międzynarodowy Dzień Środków Przekazu Społecznego (31 maja br.).

Nieraz nie jesteśmy w stanie pojąć wszystkiego, co się dzieje w świecie, w Kościele, w naszej Ojczyźnie. Denerwujemy się, zniechęcamy, wątpimy... A przeciw musimy się ciągle „rozwijać i kształtować” — nieraz „przekraczając siebie” — swoje wygodnictwo i samolubstwo!

Dlatego Instytut św. Kazimierza w Vaudricourt otwiera CENTRUM DYSKUSYJNE, na wzór „Centre du Dialogue” Księży Pallotyńów w Paryżu, którzy gosz-

czą u siebie wielu wybitnych działaczy i myślicieli katolickich. Np. w najbliższym czasie będzie gościł we Francji znany publicysta z Polski Stefan Kisielewski (bardzo popularny jako „Kisiel” z „Tygodnika Powszechnego”). Nie każdy może udać się łatwo do Paryża, a Vaudricourt odwołane — musi się zapelnąć i żyć — zawsze w służbie Kościoła i Ojczyzny.

Dokładną datę najbliższego spotkania w Centrum Dyskusyjnym podamy w najbliższym czasie.

Do zobaczenia!

Instytut Sw. Kazimierza
Vaudricourt
62131 VERQUIN
Tel.: (21) 25.14.34

(23. 9. 1981 r.)



W rocznicę strajku robotniczego w stoczni szczecińskiej

(Dokończenie)

Warunkiem tej służby jest tu, w wielkim Szczecinie, w polskiej Diecezji, jak wszędzie, i bardziej jeszcze, Seminarium Duchowne. Więc gdyby się ktoś — choćby po cichu, a tym bardziej podstępnie — cieszył, że mimo Waszego zezwolenia, które zapowiada godne Szczecina Seminarium, nie możemy wejść na plac budowy, oskarżeni i zaskarżeni, daleko w tyle za sąsiadami w mniejszym mieście — gdyby ktoś się z tego cieszył, to mu powiedzcie, proszę, że źle się cieszy. I to nie chodzi o to, czy wierzy w Pana Boga, czy nie. Wystarczy, że wierzy w dobro Polski na Pomorzu Zachodnim.

Niech się nikt nie dziwi, że poruszam tę sprawę w chwili tak doniosłej. Sprawa bowiem jest również ogromnie doniosła, doniosła dla Szczecina, mającego się w pełni odradzać po doświadczeniach z wszystkich lat powojennych: Kościół był tu najofiarniej na służbie Narodu.

Jest też odpowiednia chwila, by oświadczyć, że Kościół na Pomorzu Zachodnim całym sercem popiera myśl o powstaniu Uniwersytetu w Szczecinie. — W Szczecinie — to znaczy w dużym (największym bez uniwersytetu), polskim mieście; w stolicy Pomorza Zachodniego; w wielkiej — jak nie przestając tego powtarzać od dnia ingressu — stolicy Ojczyzny na jej zachodnich Kresach.

Apel do Wszystkich obywateli Rzeczypospolitej na Pomorzu Zachodnim: Trzeba zespolenia wszystkich sił w całym kraju, ale trzeba tego zespolenia — powiedzieć to należy — zwłaszcza tutaj, na tej piastowskiej Ziemi. Musimy tu żyć. Musimy tu rósć. Tu nas przyprowadził Pan Bóg, Przyprowadził Polskę i przyprowadził Kościół, któremu — przez Syna Swojego — zwierzył misję: „...nauczajcie wszystkie narody, udzielając im Chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego; nauczając zachować wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20).

A apel do Ciebie, nasz Boże i Boże ojców naszych, nazywa się modlitwą. Teraz więc, w imieniu wszystkich, którzy tu są — Gospodarze i Goście — i razem z nimi wnoszę do Ciebie naszą wspólną modlitwę, modlitwę z 3 maja tego przedziwnego 1981 roku, modlitwę, którą raczy zanieść przed Twój Tron Ona Sama, Matka Jezusowa i nasza:

BOGURODZICO DZIEWICO, KROLOWO I MATKO NASZEGO NARODU!

Jednoczymy się przy Tobie w ufną modlitwie i dziękujemy Ci za wszystko,

co uczyniła dla naszej Ojczyzny, za to, że nas obroniłaś i nie pozwoliłaś nam zginąć. Dziękujemy Ci, że obudziłaś nasze sumienie narodowe.

Poznaliśmy, Matko, jak głębokie rany w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym pozostawiły nasze słabości, grzechy i nałogi. Jesteśmy świadomi, że są one jedną z najistotniejszych przyczyn trudnej sytuacji, którą dziś przeżywamy.

ZWIERCIAŁO SPRAWIEDLIWOSCI! Daj nam łaskę zrozumienia, że odnowę Narodu trzeba nam zacząć od własnego serca. Spraw, abyśmy nie poprzestali na oskarżaniu innych i wyliczaniu ich przewinień.

UCIECZKO GRZESZNYCH, ulecz nasze sumienia, daj nam poznać wszystkie nasze winy, wielkie i małe. Pomóż zerwać z grzechem i obojętnością.

Uchroń nas od niewiary, która jest źródłem wszelkiego zła. Tym, którzy swe siły i zdolności poświęcają walce z Bogiem, udziel łaski nawrócenia.

Daj opamiętanie nietrzeźwym, którzy tak poniżają w sobie godność człowieka i marnują wspólne dobro Narodu. (Jakże nam było dobrze, Matko, w trzeźwym Szczecinie w czasie strajku!)

Matkom i ojcom przypomnij odpowiedzialność za dar rodzicielstwa, aby nikt w naszej Ojczyźnie nie podnosił ręki na bezbronne życie, bo krew niewinnych wola z ziemi do Boga.

Uratuj nas przed zepsuciem moralnym, które odbiera Narodowi siłę ducha i prowadzi do ruiny.

Naucz nas poszanowania mienia społecznego, abyśmy nigdy nie przytwardszali sobie i nie marnowali tego, co jest wspólnym dobrem wszystkich dzieci Ojczyzny.

Obroń nas przed rozbitciem i niezgodą społeczną, aby żadne podziały nie osłabiły naszej wewnętrznej spójności.

Modlitwa za Ojczyznę

*Chryste ukrzyżowany,
Chryste — zmartwychwstały
Daj nam wolną Ojczyznę
A my dla Twjej chwały
Modlić się będziemy,
Zawsze, w każdej porze,
W nocy i w dzień —
Gdy zaśnie zorze
Na firmamencie,
Który Ojciec Twój stworzył.
Daj nam jeszcze
Dożyć — Wolnej POLSKI.*

Krystyna KUBIAK
Mulhouse, wrzesień 1981 r.

MATKO MIŁOSIĘRZDZIA, pomóż szczególnie tym, którzy daleko odeszli od Boga, którzy przez grzech odwrócili się od Niego. Spraw, aby przez szczerą skruchę i spowiedź powrócili do Twego Syna.

Pomóż tym, którzy nie mają odwagi przystąpić do konfesjonatu. Doprowadź do pojednania z Bogiem naszych braci, z najdalszych dróg, z najbardziej powikłanych sytuacji życiowych. Ratuj tych, którzy utracili nadzieję i nie mają siły dźwignąć się z grzechu.

MATKO DOBREJ PRZEMIANY! Stajemy przed Tobą w całej prawdzie i błagamy Cię, uprosz nam łaskę wewnętrznego odrodzenia. Wiemy, że jako Dzieci Narodu możemy liczyć tylko na Chrystusa i na Ciebie. Nie pomoże nam nikt z zewnątrz. Musimy dźwigać się sami. W sobie musimy znaleźć siłę do głębokiej, moralnej odnowy Narodu. Gdy będziemy mieli czyste serce i czyste ręce nie zwycięży nas nikt, bo sam Bóg będzie naszą pomocą.

MARYJO, uratuj każdego człowieka w Polsce dla Chrystusa. A na okup za tę wielką łaskę przyjmij nas wszystkich, oddanych Tobie w macierzyńską niewolę miłości. Dajemy Ci całkowite prawo posługiwania się nami, aby uratowani byli wszyscy nasi bracia, aby odmieniło się oblicze polskiej ziemi, aby prawdziwie była ona Królestwem Twoim i Twojego Syna. Amen. Niech się stanie!

BISKUP KAZIMIERZ MAJDANSKI



ŻYCIE W KRAJU

Bez strachu ale z rozwagą

Plakat zjazdowy przedstawia zdjęcie kilkunastomiesięcznego brzdąca, ubranego w koszulkę z napisem „Solidarność”. Z różgą w ręku i uśmiechem na twarzy stawia swe pierwsze kroki. Wydaje się to być trafnym symbolem dla pierwszego Zjazdu „Solidarności”. Będzie to wszak nauka chodzenia, w nowych warunkach, kiedy Związek rozpocznie bardziej dojrzałą działalność. Okres raczkowania, okres bardzo trudny, szczęśliwie został przebyty. Okrzepły struktury, a Związek potrafił w drodze żmudnych negocjacji, realizować reformy społeczne. Nie bez znaczenia dla takiego rozwoju wydarzeń był autorytet moralny, jakim w społeczeństwie polskim cieszy się Kościół katolicki. Jak to niejednokrotnie podkreślali działacze „Solidarności”, pokojowa i mediacyjna misja Kościoła niejednokrotnie zapobiegała tragicznemu w skutkach wybuchowi społecznego gniewu. Odpowiedzialność Polaków, ich rozważa, doprowadziły do tego, że trwający już rok proces strukturalnych przemian w państwie może być dalej kontynuowany.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło 5 września. Na ten dzień długo czekano. Były chwile w przeszłości, kiedy wydawało się, że jest już blisko. Gdy rozentuzjasmowany tłum wiewatował w październiku 1956 r. na cześć Gomułki, gdy stocznicy z wiarą i nadzieją odpowiadali Gierkowi: Pomóżmy! Wtedy zawiedli się. Błędy władz skutecznie paraliżowały wszelkie próby zmian. System ten runął w Sierpniu. Po raz pierwszy w powojennych dziejach naszego kraju powstała ołbrzymia niezależna siła społeczna. Oznaczało to, że powstała wiarygodna reprezentacja narodowych interesów. Jest to fakt o kapitalnym znaczeniu dla losów Polski. Dlatego hala „Oliwii” w Gdańsku skoncentrowała na sobie uwagę całego narodu. Stała się na tych kilka dni miejscem trudnej rozmowy Polaków o swych sprawach najważniejszych. A poprzez swą autentyczną niezależność zyskała ta rozmowa wymiar europejskiej. Problemów stojących przed Zjazdem było bardzo dużo. O ich rozwiązaniu decydować mieli ludzie wybrani w demokratycznych wyborach. Stanowiło to podstawę społecznego zaufania udzielonego Zjazdowi i jego uchwałom.

Sam moment otwarcia obrad poprzedziło uroczyste nabożeństwo w Katedrze Oliwskiej. Przybyli na nie, oprócz dele-

gatów, mieszkanki Trójmiasta, tłumnie wypełniając obszerny plac przed świątynią. Do zgromadzonych przemówił krótko Lech Wałęsa. Podziękował przedstawicielom Kościoła za pomoc okazaną Związkowi. Zwracając się do przybyłego na uroczystości Prymasa Polski ks. abpa Józefa Glempa poprosił go, aby tak jak do tej pory, prowadził Związek i podpowiadał mu po ojcowsku. Mszy św. przewodniczył ks. Prymas Józef Glemp. Koncelebrowali ordynariusz gdański ks. biskup Lech Kaczmarek i grono miejscowego duchowieństwa. Zebrani z uwagą wysłuchali homilii Ks. Prymasa. Jej treść została też przekazana za pomocą Biura Informacji Prasowej Solidarności wszyst-

sowego przekazu kampanią antyzwiązkową ostro replikowaną przez „Solidarność”. Rozwiązanie konfliktu nie będzie możliwe, dopóki tylko jedna strona będzie miała monopol na społeczne środki masowego przekazu. Najwięcej kontrowersji wywoływała sprawa transmisji obrad Zjazdu. Jak wiadomo, pomimo licznych, podpisanych w tej materii porozumień, „Solidarność”, w dalszym ciągu nie dysponuje dostępem do radia i telewizji oraz nie posiada swego instytutu wydawniczego ani dziennika. W piśmie skierowanym 17 lipca do Radiokomitetu, Związek postulował przeprowadzenie bezpośrednich transmisji z całości obrad Zjazdu. Do pierwszego spotkania z kierownictwem

TELEGRAM DO OJCA ŚWIĘTEGO

OJCZE ŚWIĘTY!

Delegaci na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” składają Ci najgorętsze podziękowanie za wszystko co uczyniłeś dobrego dla naszego narodu, zarówno wtedy gdy byłeś jeszcze razem z nami jako Biskup Krakowa jak i wówczas, gdy został wybrany Biskupem Rzymu i Ojcem całej katolickiej wspólnoty na świecie.

Dziękujemy Ci także Ojciec Święty za to, że zawsze i wszędzie przypominasz światu, iż nadal czujesz się Synem Polski, naszej wspólnej Ojczyzny.

Pragniemy, aby „Solidarność” była nie tylko nazwą naszego Związku, lecz chcielibyśmy rzeczywistej solidarności pomię-

kim regionalnym ogniwom Związku, a obszerne fragmenty wydrukowała gazeta zjazdowa „Głos Wolny”. Po Mszy św. nastąpiło uroczyste rozpoczęcie Zjazdu w hali „Oliwii”. Na sali obrad, wypełnionej tłumem delegatów panował podniosły nastrój. Wkroczyły poczty sztandarowe. Zaintonowano hymn narodowy, a potem „Boże coś Polskę”. Następnie, jak przed rokiem pod bramą stoczni gdańskiej, w słowach prostych, twardych i rozważnych Lech Wałęsa wyraził raz jeszcze wielką nadzieję, że podjęte wtedy dzieło, znajdzie na Zjeździe właściwą kontynuację. Obradom przystuchiwała się delegacja Episkopatu Polski. Rozpoczęły się one w atmosferze napięcia spowodowanego trwającą od dłuższego czasu w środkach ma-

dzi wszystkimi ludźmi, pomiędzy wszystkimi narodami świata — solidarności zrealizowanej w myśl głoszonej przez Kościół i przez Ciebie Ojciec nauki o prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości pomiędzy ludźmi wszystkich wyznań i przekonani.

Cieszymy się z Twego Ojciec Święty szczęśliwego ocalenia i polecamy nasz Kraj Twoim modlitwom.

Wierzmy, że zobaczymy Cię, umiłowany Ojciec, w naszym i Twoim Kraju na uroczystościach 600-lecia Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej.

Delegaci I Zjazdu Delegatów
NSZZ „SOLIDARNOSC”

Gdańsk, dnia 7 września 1981 r.

Radiokomitetu, wskutek przekładania terminu rozmów przez przedstawicieli tej instytucji, doszło dopiero 29 sierpnia. Ustalono wtedy, że będzie emitowane wystąpienie Lecha Wałęsy oraz konferencja prasowa działaczy „Solidarności”. W trakcie kolejnej tury rozmów, 31 sierpnia strona rządowa uzależniła osiągnięcie porozumienia w sprawie obsługi Zjazdu, od wyrażenia się przez Związek możliwości przeprowadzenia akcji protestacyjnej w prasie, radiu i telewizji. W tym bowiem zakresie, rozważana była przez KKP możliwość podjęcia strajku w środkach masowego przekazu. Rozważano możliwość, natomiast nie podjęto żadnej decyzji. Czyli, strona rządowa, domagając się prowa-

(Ciąg dalszy na str. 9-iej)



(Ciąg dalszy ze str. 8-iej

dzenia transmisji na takich warunkach, praktycznie żądała od Związku zawieszenia statutowego prawa do strajku. W takich okolicznościach, 2 września. Krajowa Komisja Porozumiewawcza odrzuciła ten warunek, co spowodowało zerwanie rozmów przez przedstawicieli Radiokomite- tu. Przedstawiając sprawę delegatom, stwierdzono, że sposób realizacji transmisji ze Zjazdu, zaproponowany przez RTV nie gwarantował „Solidarności” prawa do autoryzacji tych programów. Ostatecznie delegaci jednogłośnie odrzucili prośbę polskiej TV o akredytację. Wkrótce, na salę obrad zaczęły docierać teledyski, przesyłane przez załogi licznych zakładów pracy, które w pełni solidaryzowały się z decyzją Zjazdu.

W teledyskach przewijała się myśl, że liczący 9,5 mln członków Związek ma prawo sam mówić o własnych sprawach. Także sondaże, wykonane przez „Solidarność” w dołnośląskich zakładach pracy, potwierdziły społeczną aprobatę decyzji nie dopuszczenia w takich warunkach do transmisji obrad Zjazdu. Akredytację otrzymały liczne stacje telewizyjne z krajów zachodnich, a 5 września dopuszczono do realizacji krótkiego materiału przez zespół gdańskiej „Panoramy”. Poczyniono przy tym zastrzeżenie, iż audycja ma zostać nadana jedynie w programie lokalnym. Zyczenie to nie zostało uszanowane i materiał TV Gdańsk został emitowany w centralnym wydaniu Dziennika TV. Spowodowało to usunięcie ekipy gdańskiej z sali.

Pierwsze dwa dni Zjazdu przebiegały pod hasłem różnych spraw organizacyjnych oraz wystąpienia licznie przybyłych gości. Ci ostatni stawili się nad wyraz licznie, stając się niespodziewanie prawdziwym utrapieniem dla gospodarzy. Jako delegaci zaprzyjaźnionych z „Solidarnością” central związkowych, pragnęli w swych długich przemówieniach, utrzyma-

nych w tonie dla polskiego Związku niezwykle serdecznym, oddać całą sympatię dla ruchu. Trudno było ingerować choć zakłócić one porządek obrad. Prawdziwą sensację wzbudzili, owacyjnie przez Zjazd przyjęci reprezentanci związków zawodowych z Japonii. Zwłaszcza, gdy okazało się, że w darze dla przewodniczącego Lecha Wałęsy przywieźli broje samurajską. Wśród gości byli m. in. przedstawiciele największych w świecie central związkowych: Międzynarodowej Konferencji Wolnych Związków Zawodowych, Światowej Konferencji Pracy, Międzynarodowej Organizacji Pracy, związków zawodowych z Francji, Austrii, Belgii, Danii, RFN, Szwecji, Japonii, Jugosławii i Włoch. Z zaproszenia natomiast nie skorzystały związki zrzeszone w Światowej Federacji Związków Zawodowych z siedzibą w Pradze. Sąsiednie kraje na Zjeździe reprezentowali dziennikarze. Akredytacje otrzymały wszystkie agencje prasowe z krajów socjalistycznych, które o to prosiły. Warto również wspomnieć o setkach telegramów, jakie napływały do sekretariatu Zjazdu. Ich nadawcami były zarówno osoby prywatne jak i instytucje np. PAX, ZNP, ŻLP, Związki Autonomiczne itd. Niezwykle serdeczne przyjęcie zgotowali delegaci przybyłym na Zjazd przewodniczącemu SDP Stefanowi Bratkowskiemu, Andrzejowi Wajdzie i Klemensowi Szaniawskiemu. Lista znakomych gości Zjazdu była zresztą bardzo długa i tylko niewielu spośród nich miało okazję się wypowiedzieć.

Niedzielne obrady rozpoczęły się połową Mszą św. dla delegatów odprawiona w hali „Olivia”. Przykryty białym płótnem stół prezydialny pełnił rolę ołtarza, a na tablicy elektronicznej służącej do przekazywania informacji i wyników głosowań zapalił się krzyż i napis „Polonia semper fidelis”. Zdecydowana większość delegatów uczestniczyła w nabożeństwie. Odprawił je ks. Mieczysław Gościewski

w asyście ks. prof. Józefa Tischnera i ks. Wenancjusza Borowicza. Część delegatów przed Mszą św. przystąpiła do spowiedzi. Tekst wygłoszonej przez ks. J. Tischnera homilii został włączony uchwałą delegatów do oficjalnych dokumentów Zjazdu. W trakcie niedzielnej debaty przedstawiono jeden z najistotniejszych wewnątrzwiązkowych dokumentów — sprawozdanie ustępujących władz Związku. Odczytał je sekretarz KKP Andrzej Celiński. W referacie sprawozdawczym KKP podsumowała pierwszy, założycielski okres istnienia Związku. Wskazano w nim także na doniosłą rolę Kościoła w dziele tworzenia świadomości społeczeństwa: „Ogromną rolę odegrał Kościół. Przechowując narodowe tradycje starał się duchowo i moralnie umacniać ubezwłasnowolniony naród oraz występował przez wiele lat jako jedyny publiczny obrońca ludzi pracy i wyraził społecznych potrzeb. Bronił godności ludzkiej i wolności obywatelskich oraz starał się ostanąć niezależne ruchy społeczne. Wielką postacią Prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego, była symbolem narodowej godności, a zarazem mądrości politycznej Kościoła. Wybór Papieża Polaka i jego pielgrzymka po kraju była zwieńczeniem chlubnego dzieła Kościoła i ważnym czynnikiem narodowego przebudzenia”. Analizując genezę robotniczego protestu, w referacie wyrażono pogląd, iż wymierzony on został przeciwko niesprawiedliwości i kłamstwu, przeciwko arbitralnym decyzjom i rozkazom władzy, przeciwko coraz wyraźniejszemu pogarszaniu się sytuacji ekonomicznej w kraju. „Po lipcowym strywie Lublina przyszedł pamiętny strajk robotników Wybrzeża wsparty przez Śląsk i Zagłębie oraz cały kraj”. Wydarzenia te doprowadziły do sytuacji, określanej w referacie mianem rewolucji, której główną siłą jest NSZZ.

(Dokończenie na str. 10-iej)

„Solidarność”. Dotychczasowa historia Związku — mówił A. Celiński — składa się z ciągu konfliktów, kończących się jak dotychczas podpisaniem kolejnych porozumień. Cały ten okres podzielony został w sprawozdaniu na kilka cykli. Od września do grudnia 1980 r., kiedy to największe kontrowersje wywoływała sprawa rejestracji „Solidarności”. Od stycznia do lutego 1981 r., gdy główny konflikt toczył się o wolne soboty, następnie sprawa bydgoska i okres od kwietnia do lipca — czas wyborów przebiegających w atmosferze względnej spokoju. Oceniając efekty rocznej działalności Związku i elementy towarzyszące tym działaniom, KKP podkreśliła raz jeszcze wagę moralnego wsparcia, jakiego Związkowi udzielił Kościół:

„Należy podkreślić, że w trudnym okresie tworzenia się Związku i wielu ostrych konfliktów społecznych „Solidarność” cieszyła się szerokim poparciem Kościoła. Zarówno zmarły Prymas Polski Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, jak i nowy Prymas, Ks. Arcybiskup Józef Glemp, Episkopat jako całość, poszczególni biskupi i duchowieństwo wielokrotnie wspierali nas swym doświadczeniem i działaniem. Niejeden raz przedstawiciele Kościoła podejmowali trudną rolę pośredniczenia w konfliktach i negocjacjach. Zdecydowanego poparcia udzielił również Episkopat „Solidarności Rolników”. Przechodząc do omawiania wyników rocznej działalności NSZZ „Solidarność” obok sukcesów: regulacja płac, regulacja zasiłków rodzinnych, wprowadzenie programu zasiłków wychowawczych, podwyżka najniższych emerytur, realizacja części porozumień branżowych, zwiększony czas wolny, KKP wskazała na te dziedziny życia społecznego, w których nie osiągnięto sukcesów. Zaliczono do nich: spadek produkcji, pogorszenie się poziomu życia i zaopatrzenia w żywność, inflację. Oceniono, iż błędem „Solidarności” było niepodjęcie bezpośrednich działań w gospodarce. Przyjęta początkowo formuła, ograniczenia się jedynie do roli związku zawodowego w obecnej sytuacji kraju okazała się zdecydowanie niewystarczająca. Wyciągając z tego wnioski, wyrażono w referacie opinie, że Związek „musi na Zjeździe określić formy i środki intensywnego działania na rzecz reformy gospodarczej”. Dotychczasowa praktyka wykazała — dowodzone w referacie — że niestety najskuteczniejszym sposobem uzyskiwania realizacji porozumień było postępowanie się argumentem ostatecznym — strajkiem. KKP twierdzi, że broń ta nie była nadużywana, a straty wynikające z tego sposobu walki w skali kraju, pozostają poniżej wysokości jednego dnia roboczego. Wielokrotnie większe są przestoje wynikające z braku materiałów i złej organizacji pracy. Pomimo rozlicznych

trudności, osiągnięto w kraju stan aktywizacji społeczeństwa, co w odpowiednich warunkach powinno przynieść stabilizację sytuacji w kraju. Do tego potrzebna jest kontynuacja drogi dialogu i porozumienia, którą zapoczątkowano w Sierpniu — oświadczyli w referacie ludzie, kierujący do tej pory działaniami „Solidarności”. Stwierdzono, że pełna dyskusja nad przedstawionym Zjazdowi referatem odbędzie się w drugiej jego turze, kiedy zostanie on uzupełniony szczegółowym sprawozdaniem finansowym.

Gdyby wskazać na najważniejsze kwestie, których opracowaniem zajmował się Zjazd należałoby wymienić sprawy statutowe i programowe. Dominowały te pierwsze. Do odpowiedniej Komisji wpłynęło ponad 300 propozycji zmian w statucie. Składały je zarówno organizacje regionalne, jak i poszczególni delegaci. Podstawą do dyskusji był materiał opracowany przez Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP. W projekcie tym proponowano wyraźnie rozdzielanie kompetencji między organem wykonawczym, kierującym bieżącą działalnością Związku, a ośrodkiem uchwałodawczym wycieczającym — generalną linię polityki Związku tzw. Radą Naczelną. Delegaci otrzymali opracowany przez Zjazdową Komisję Statutową kwestionariusz pytań, dotyczących zmian w statucie. Pytania, najogólniej rzecz biorąc, dotyczyły dwóch spraw — struktury Związku i jego władz. Zwracano przy tym uwagę na konieczność stworzenia nowego szczebla pośredniego pomiędzy organizacją zakładową, a regionalną. Głosowanie oraz liczne propozycje wykazały, że delegaci, mając na uwadze sprawność i operatywność działań władz związkowych, opowiadają się za utrzymaniem dotychczasowego scentralizowanego systemu władzy Związku. W ten sposób na najbliższą kadencję zatwierdzone zostaną władze związku w postaci zbliżonej do tej, jaką obecnie prezentuje KKP. Przebieg dyskusji nad tym punktem był charakterystyczny dla klimatu panującego w sali „Olivii”. Przyjęto zapis gwarantujący silną pozycję Związku w rozmowach z rządem. Kryterium: „nie stracić w stosunku do partnera” spowodowało, że „Solidarność”, przystosowując się do warunków w jakiej przyszło jej działać, zdecydowała się na ukształtowanie swych struktur w sposób podobny do istniejących u partnera społecznego dialogu.

Drugim nurtem dyskusji prowadzonej w „Olivii” była debata nad programem Związku. Początkowo nieco chaotyczna, w miarę upływu czasu nabierała coraz bardziej konkretnych kształtów, w postaci uchwał przyjętych przez delegatów. Tryb przyjęcia uchwały był z reguły następujący: wytypowane grupy eksper-

tów i delegatów przygotowywały różne projekty tej samej uchwały. Następnie autorzy każdej wersji w krótkim wystąpieniu starali się przekonać salę, o słuszności prezentowanych przez nich rozwiązań. Proszono o opinie ekspertów, a następnie swe uwagi zgłaszały delegaci. Dopiero po możliwie wszechstronnym rozważeniu każdej z propozycji w jawnym głosowaniu przyjmowano wersję uznaną za ostateczną. Nieporozumieniem są głosy, sugerujące manipulowanie salą przez tzw. elementy ekstremistyczne. Wprawdzie dochodziło często do krącej oceny tego samego punktu uchwały, ale istniała pełna możliwość wypowiedzenia się o jego zaletach i mankamentach. Za najważniejszą spośród uchwał programowych zgodnie oceniono decyzję udzielenia pełnego poparcia w sprawie samorządu pracowniczego projektowi Sieci Wiodących Zakładów Pracy. Uchwała przyjęta została przy olbrzymim aplauzie całej sali. Wytacza ona nowy, niezwykle dla gospodarstwa kraju ważny, kierunek działań NSZZ „Solidarność”. W celu usprawnienia prac nad programem zdecydowano się na prowadzenie obrad w pięciu grupach tematycznych. Delegaci otrzymali wiele dokumentów stanowiących punkt wyjścia do dyskusji programowej. Były to materiały opracowane przez Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP, albo propozycje poszczególnych regionów. W sumie teczka z dokumentami, jaką posiadał każdy z delegatów wypełniona była pakietem różnorodnych tematów i propozycjami rozwiązań. Podkreślano, że należy zrobić wszystko, aby z materiałem tym zapoznać członków Związku. Zostanie w ten sposób przedstawiona realna alternatywa związkowego programu wyprowadzenia kraju z kryzysu. Społeczeństwo musi dokładnie zapoznać się z tymi dokumentami, by wierzyć, że istnieje możliwość wybrnięcia z marazmu, w jakim kraj obecnie się znajduje. I jest to perspektywa realna. Oczywiście trudno w tak krótkiej relacji zasygnalizować wszystkie z ważnych, podejmowanych na Zjeździe prac. Zastępuje na podkreślenie faktu, że delegaci zjednoczeni opowiedzieli się za utrzymaniem związkowego statusu „Solidarności”, nie rezygnując przy tym z uczestnictwa w szeroko rozumianym życiu społeczno-politycznym kraju. Wydaje się, że udało się przebrnąć przez wstępną, zawsze trudną fazę początkową Zjazdu. Delegaci przyswoili sobie podstawowe arkana sztuki uczestniczenia w tego rodzaju demokratycznych obradach Zjazdu. Pozostaje jedynie wyrazić życzenie, aby w drugiej turze sprawdziły się słowa, jakie zapisał do Księgi Honorowej Zjazdu S. Bratkowski: *Zyczę Wam mądrości i rozważli, bo serca Wam nie brakuje.*

Andrzej GRAJEWSKI

Jesteśmy tu z woli tych którzy nas wybrali

Wystąpienie powitalne Lecha Wałęsy

„Otwieram nasz Zjazd — pierwszy Krajowy Zjazd Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność”. Jesteśmy tu z woli tych, którzy nas wybrali — ludzi pracy całej Polski. Każdy z nas oddzielnie znaczy niewiele. Wszyscy — znaczymy tyle, ile znaczy siła tych milionów ludzi, którzy tworzą „Solidarność”. I im tylko, im chcemy być wierni w czasie tych obrad. Będziemy radzić nad ważnymi sprawami naszego Związku i całego kraju. Jesteśmy związkowcami, ale przede wszystkim jesteśmy Polakami. Będziemy radzić nad drogą którą mamy pójść dalej i nad tym, jak dźwignąć naszą Polskę. Będziemy obradować w duchu prawdy, jak ludzie wolni i odpowiedzialni.

Witam wszystkich delegatów z całej Polski. Chciałbym, abyście się tu dobrze czuli i abyśmy wspólnym naszym wysiłkiem nadali temu Zjazdowi nasz własny charakter i ton. Otwierając nasz Zjazd chcę powitać wszystkich przybyłych gości. Witam najpierw przedstawicieli Rządu. Jesteśmy niezależni i samorządni, ale działamy w państwie i jako gospodarze tego Zjazdu i szczerkiem witamy przybycie delegacji rządowej. Nie jestem dyplomatą, powiem więc otwarcie. Do ostatniej chwili przed rozpoczęciem tego Zjazdu podejmowano wiele działań i padało wiele słów, których można było uniknąć. Oczekuje się od nas odpowiedzi na różne pytania. Będziemy tu nad nimi radzić. Ale to także my oczekujemy odpowiedzi na zasadnicze pytanie. Rok temu mówiliśmy, że rozmawiamy jak Polak z Polakami, teraz — po tych 12 miesiącach wielu konfliktów — chcemy wiedzieć, czy już dojrzała chwila zrozumienia, że tej drogi, którą otworzyliśmy w sierpniu, nie da się odwrócić, a „Solidarność” nie da się podzielić, ani zniszczyć.

Witam serdecznie przedstawicieli Episkopatu, autorytet moralny Kościoła i jego rola w obronie praw ludzkich i praw całego narodu jest ogromna. W ciągu tego roku doświadczyliśmy wielkiej pomocy ze strony Kościoła, w szczególności w różnych ciężkich momentach ze strony zmarłego Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przed rozpoczęciem naszego Zjazdu uczestniczyliśmy we Mszy św., którą celebrował nowy Prymas Polski, ks. abp Józef Glemp. Obecność przedstawicieli Episkopatu na naszych obradach jest dowodem uwagi i znaczenia, jakie Kościół nasz — największy moralny autorytet kraju — przy-



wiązuje do naszego Zjazdu.

Witamy bratnie związki „Solidarności” Rolników i Rzemieślników. Idą one z nami tą samą drogą, nikt i nic nas od nich nie oddzieli. Witamy przedstawicieli innych związków zawodowych w Polsce, witam przedstawicieli stowarzyszeń twórczych szkół naukowych oraz przedstawicieli niezależnych ruchów studenckich, witam z całą serdecznością osoby, które zaprosiliśmy jako gości Zjazdu — zasłużone w walce o prawa ludzkie i narodowe. Pragnę też serdecznie powitać przybyłe delegacje zagraniczne. Niech mi wybaczą, że nie wymienię ich z nazwy. Przedstawiciele tych delegacji zabiorą głos w toku naszego Zjazdu. Chcę natomiast na ich ręce skierować podziękowanie do tych wszystkich, którzy w całym świecie dali przez ten rok czynem i słowem świadectwo solidarności z nami. Powstanie „Solidarności” stało się dla wielu ludzi nie tylko w naszym kraju, lecz w całym świecie, znakiem nadziei i świadectwem tego, że walka o godność ludzką nie jest bezowocna.

Szanowni goście i delegaci. Rok temu powstał nasz Związek, ale to, że jesteśmy nie zrodziło się od razu. Jest w tym dziedzictwo krwi robotników poznańskich 1956 roku, grudnia 1970 na Wybrzeżu, dziedzictwo cierpień Radomia

i Ursusa w 1976 roku oraz wszystkich walk robotniczych w Polsce, wszystkich wysiłków i walk o godność ludzką w naszym kraju. Wyróśliśmy z tych walk i pozostaniemy im wierni.

Uczcijmy chwilą milczenia pamięć tych, których ofiara poprzedziła powstanie Związku. Proszę państwa Witając was i otwierając ten Zjazd chcę powrócić do tej chwili, kiedy rodziła się „Solidarność”. Do tych chwil, kiedy my trwaliśmy w Stoczni i kiedy przed bramą stały kobiety, mieliśmy świadomość, że Polska była razem z nami. I my byliśmy silni jednością, jednością w środku Stoczni i za bramami. Pragnąłbym bardzo, aby ten Zjazd był Zjazdem jedności. Będziemy w czasie tych obrad dyskutować i spierać się, ale ponad wszystkimi sporami jest nasza solidarność. Tylko, gdy będziemy działać solidarnie otworzymy drogę do lepszej Polski.

Jednocześnie chciałem powiedzieć państwu, że rozmowy w sprawie telewizji zostały zerwane. Dlatego też jak nie mamy możliwości sprawdzenia tego, co tam będą mówić, nie będziemy korzystać ze środków telewizji naszej. Dlatego też w tym miejscu z tej trybuny jeszcze raz chciałem zaapelować — niech odpowiedzialni za ten stan rzeczy rozumieją

(Dokończenie na str. 12-tej)

LITURGIA NIEDZIELI

30 Niedziela Roku

Antyfona na wejście Ps 104, 3-4

Niech się weseli serce szukających Pana. Rozważajcie o Panu i Jego potęgę, zawsze szukajcie Jego oblicza.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, pomóż w nas wiarę, nadzieję i miłość, i daj nam ukochać to, co nakazujesz, abyśmy mogli osiągnąć to, co obiecujesz. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, wejrzyj na dary, które składamy Twojemu Majestatowi, aby to nasze posługiwanie zmierzło

głównie ku Twojej chwale. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 19,6

Chcemy się cieszyć z Twego ocalenia i w imię Boga naszego podnieść sztan-dary.

albo: Ef 5,2

Chrystus nas umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze na wdzięczną wonność Bogu.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, niech Twój sakrament dokona w nas tego, co w sobie zawiera, abyśmy kiedyś w pełni to osiągnęli, co w tej tajemnicy sprawujemy.

Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Wj 22, 20-26 Bóg słyszy skargę pokrzywdzonych

Czytanie z Księgi Wyjścia.

To mówi Pan :

„Nie będziesz gnębił i nie będziesz uciskał cudzoziemców, bo wy sami byliście cudzoziemcami w ziemi egipskiej.

Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty. Jeśli byś ich skrzywdził i będą Mi się skarżyli, usłyszę ich skargę, zapali się gniew mój i wygubię was mieczem, i będą żony wasze wdowami, a dzieci wasze sierotami.

Jeśli pożyczysz pieniądze ubogiemu z mojego ludu, żyjącemu obok ciebie, to nie będziesz postępował wobec niego jak lichwiarz i nie każesz mu płacić odsetek.

Jeśli weźmiesz w zastaw płaszcz twe-go bliźniego, winienesz mu go oddać przed zachodem słońca, bo jest to jedyna jego szata i jedyne okrycie jego ciała podczas snu. I jeśli byś się żalił przede Mną usłyszę go, bo jestem litościwy”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONORYJNY

Ps 18 (17), 2-3a. 3bc-4. 47 i 5 lab (R. : 2)

Refren : Miłuję Ciebie, Panie, mocy moja.

Miłuję Cię, Panie, Panie, mocy moja, Panie, opoko moja i twierdzo, mój wybawicielu.

Refren.

Boże, skało moja, na którą się chronię, tarczy moja, mocy zbawienia mego i moja obrono.

Wzywam Pana, godnego chwały, i wywołony będę od moich nieprzyjaciół.

Refren.

Niech żyje Pan, niech będzie błogosławiona moja Opoka.

Niech będzie wywyższony mój Bóg i Zbawca.

Ty dajesz wielkie zwycięstwo królowi i okazujesz łaskę Twemu pomazani-cowi.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE 1 Tes 1, 5c-10 Służyć Bogu żywemu i oczekiwać Jego Syna

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia :

Wiedzie, jacy byliśmy dla was, przebywając pośród was. A wy, przyjmując słowo pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego, staliście się naśladowcami naszymi i Pana, by okazać się w ten sposób wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai.

Dzięki wam nauka Pańska stała się głośna nie tylko w Macedonii i Achai, ale wasza wiara w Boga wszędzie dała się poznać, tak że nawet nie trzeba nam o tym mówić. Albowiem oni sami opowiadają o nas, jakiego to przyjęcia doznaliśmy od was i jak nawróciliście się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego wzbudził z martwych, Jezusa, naszego wy-bawcę od nadchodzącego gniewu.

Oto słowo Boże.

PIEW PRZED EWANGELIĄ

J 14, 23

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja. Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

FWANGELIA Mt 22, 34-40 Największe przykazanie

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Gdy faryzeusze dowiedzieli się, że Jezus zamknął usta saduceuszom, zebrali się razem, a jeden z nich, uczony w Prawie, zapytał wystawiając Go na próbę : „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe ?”

On mu odpowiedział : „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem”. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego : „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy”.

Oto słowo Pańskie.



(Dokończenie ze str. 11-ej)

„Solidarność” jest i pozostanie — czy się komuś to podoba, czy też niepodoba. Walka w imieniu nas dopiero się rozpoczyna. Dlatego pamiętajmy niech nasze prywatne ambicje, niech nasze zakręty, niech nasze nawet kłopoty i problemy nie przyćmią nam głównej drogi. Niech nikt nie będzie obrażony, mówmy sobie po co żyjemy, ale pamiętajmy : zwycięstwo jest tylko i wyłącznie w „Solidarności” : jeśli nie będziemy razem mi mo różnic poglądów mimo różnic zdań, wtedy nie wygramy. Ta walka będzie trudna i ciężka, ale ta walka jest w zasięgu naszej ręki, do wygrania. Nieznany jest jednak koszt, jaki za tę walkę zapłacimy. Jeżeli pozostaniemy jak w sierpniu razem silni, mimo tych wszystkich trudności, mimo różnic zdań, wygramy i tę Polskę zrobimy taką, jaką sobie wymarzyliśmy, bo inna być nie może.

